№ 199. Kraków 31. Sierpnia — Wtorek. Rok 1852.

**Wychodzi w Krakowie**
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

**Cena:**
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

**Przedpłata**
przyjmuje się w Księgarni: JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

# CZAS

**Przyjmują się**
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i t. p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

**Za opłatą**
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 5 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

**Listy**
nieopłacone nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.


## Kraków 31 sierpnia.

Z dniem 1 września r. b., a zatém z dniem jutrzejszym, Najwyższy patent z dnia 27 maja r. b. regulujący wolność druku w całéj monarchii, wchodzi w moc obowiązującą.

Z mocy połączonego rozporządzenia ministeryów, spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, tudzież szefa najwyższéj policyjnéj zwierzchności, z dnia 18 b. m., opartego na Najwyższém postanowieniu 11 b. m., patent powyższy, z dniem wyżéj wymienionym, wchodzi także w wykonanie i w krajach, poddanych dotąd stanowi wyjątkowemu;— wchodzi więc w wykonanie i w Galicyi, tudzież w Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

Z dniem przeto 1 września r. b., dalsze wydawnictwo naszego dziennika, przechodzi na wyłączną jego redakcyi odpowiedzialność.

Gdyby wydawnictwo o którém mowa, musiało było dotąd być podejmowaném, pod wpływem tak surowych prewencyjnych ograniczeń, iżbyśmy się do nich nie inaczéj, tylko kosztem treści dziennika, stósować byli zmuszeni;— gdyby więc dzień 1 września, mógł dla nas być epoką wyswobodzenia się, z pod jakiegoś że go tak nazwiemy jarzma, obkładającego hamulcem nasze dążności, nasze myśli, nasze wreszcie wyrazy,—witalibyśmy epokę taką z radością, boć przyjaciele rozsądnéj wolności, i nie myślący jéj nigdy *nadużyć*, mielibyśmy i słuszny może powód do cieszenia się, że jéj nareszcie raz, istotnie *używać* będziemy mogli.

Lecz dzień 1 września, nie będzie dla nas epoką wyswobodzenia z pod żadnego takiego jarzma, z téj prostéj przyczyny, że nie możemy powiedzieć, iżbyśmy mu kiedy poddanemi być mieli. Nie byliśmy mu zaś, ile nam się zdaje poddanemi, *raz* dla tego: że zasady jakiemiśmy się, w redakcyi naszego dziennika, od pojawienia się pierwszego zaraz jego numeru rządzili;— dążność, jakąśmy mu od początku zaraz wytknęli, jako zasady umiarkowane i dążność prawa,— nie potrzebywały w swym wykładzie, żadnego zewnętrznego hamulca, i nie należały nigdy do rzędu tych, które władza krajowa w interessie porządku i spokojności publicznéj, na drodze prewencyjnéj, tłumić jest zniewoloną;— *drugi raz* dla tego: że nadzor jaki W. Rząd w kraju naszym, nad ruchem prassy w ogóle, nad dziennikarstwem zaś w szczególe, znajdywał potrzebnym zaprowadzić i dotąd utrzymywać, sprawowanym był przynajmniéj względnie nas, z taką zawsze wyrozumiałością, z taką że tak powimy oględnością, na stanowisko i zadanie nasze, żeśmy mu się bez ubliżenia temu stanowisku, bez naruszenia treści tego zadania, poddawać zawsze mogli i poddawali.

Dzień więc 1 września r. b. będzie dla nas wprawdzie epoką, ale epoką, z któréj się znowu tak bardzo radować, nie widzimy jak dotąd żadnego powodu.— Ustanie wprawdzie nadzor, sprawowany po dziś dzień przez władzę, lecz miejsce jego zajmie nadzor własny, stokroć surowszy, bo go nie inaczéj, tylko na własne nasze ryzyko sprawować będziemy musieli. Do odpowiedzialności względem kraju, jaka dotąd sama jedna na nas ciążyła, przybędzie odpowiedzialność druga, względem Rządu, przeciw któréj zasłaniał nas dotąd sam Rząd, za pośrednictwem własnéj magistratury;— a czyli widok takiéj podwójnéj odpowiedzialności, ulepsza w czém lub łagodzi położenie nasze?... pytanie to, pod sąd światłych i bezstronnych czytelników naszych, z ufnością poddajemy.

Wszakże posłuszni prawu, i szanujący je zawsze i wszędzie, poddajemy się jego woli z uległością, ani się z pod odpowiedzialności jaką na nas wkłada, wyłamywać nie myślimy. Przystępując do wykonania trudnego naszego zadania z czystem sumieniem, dobrą wolą, i szczerą chęcią bycia krajowi użytecznemi, mamy nadzieję, że się z niego wedle sił i możności wywiązać potrafimy;— a nie spuszczając z oka dobra naszéj prowincyi, bo ono musi być naturalnie, głównym naszych usiłowań przedmiotem, tuszymy sobie, że nam się uda, pogodzić osiągnięcie takiego celu z widokami i zamiarami W. krajowego Rządu.

Mimo atoli takich słusznych nadziei, wyznajemy, a to otwarcie i szczerze, że zadaniu naszemu nie podołamy, jeżeli nas w niém nie wesprze zaufanie Rządu i kraju. Co do ostatniego, w samém naszem istnieniu, upatrywać zawsze będziemy dowód, że nam go kraj nie odmawia;— zaś co do pierwszego, to jest co do Rządu, poczytujemy sobie za obowiązek, upraszać go przy téj sposobności o to zaufanie właśnie. Być może, żeśmy sobie na niego do dziś dnia zasłużyć albo jeszcze nie mogli, albo też nie umieli; wszakże, jeżeli tylko w ocenieniu naszéj pracy, zechce W. Rząd wychodzić na przyszłość z zasady, *że nam na zyskaniu tego zaufania zależy*, jesteśmy pewni, że nam go w końcu odmówić nie będzie w stanie;— i wtedy też nie wolno nam będzie więcéj wątpić o pomyślnym skutku usiłowań naszych.

Że nam zaś na zyskaniu zaufania o którém mowa istotnie zależy, W. Rząd w przeszłości naszéj, najlepszą posiada rękojmią;— a kiedy mówimy o *przeszłości*, rozumiemy przez nią nie tę, którą dzień 1 września r. b. zamyka, ale tę, która się z dniem 10 stycznia 1849 r. skończyła. Jeżeli w r. 1848 i w początkach 1849go, wolni od wszelkiego nietylko prewencyjnego, ale i repressyjnego nadzoru, a zdołaliśmy się przecie oprzeć pokusom, łatwéj bo deklamatorskiéj ówczesnéj publicystyki; jeżeli w czasie, w którym wszystkim powagom śmiało przeczono, zdobyliśmy się na odwagę i przemawiali w obronie powagi Rządu i prawa; jeżeli o popularność ulicy, nie dworaczyliśmy wtedy, kiedy ją kilkoma ognistszemi frazesami kupić sobie można było;— to w postępowaniu takiém mieści się zdaniem naszém dostateczna rękojmia, że tém bardziéj dzisiaj, ani się takim pokusom znęcić, ani obrony takiej poprzestać, ani o popularność taką dworaczyć nie poniżemy się.

Wszakże mimo takiéj przeszłości, mimo, że

---

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### PAN FRANCISZEK PUŁAWSKI.

**Powieść ostatniego z domu Nieczujów**

przez Zygm. Kaczkowskiego.

*(Ciąg dalszy).*

Kiedy się ten huk zrobił w Sanockiém, a zrobili go tylko pan Pieniążek z panem Edmundem Chojnackim, stolnikowiczem rawskim, i tak im pan Bóg poszczęścił! otóż kiedy się ten huk zrobił, okrutnie mnie zapaliło pójść także z nimi, a byłem już dobrym wyrostkiem i o pół głowy większym od ojca, a ręka mnie już nie bardzo omdlewała od szabli; więc powiedziałem to ojcu, ale niepozwolił, mówiąc:

— Ot to mi żołnierz! mléko pod nosem a jemu się chce już wojenki! Wasze niewiesz jeszcze, co to wojna i myślisz, że to tylko na tém wszystko stoi, aby się dobrze wybić i z placu nie ustąpić. Ala niechno-by ci przyszło nie jeść ze trzy dni a nie spać ze dwie niedziele, to byś rychło uciekł z obozu na mléko do domu — a ja nie narażę na szwank dobrego imienia, które od Bolesławów a może i daléj jeszcze za wzór służyło wszystkim rycerzom. Jak będzie czas, to ja sam powiem.

Więc nie było co robić; trudno było z domu rodzicielskiego uciekać i potém doprawdy gdzie usnąć pod płotem na wstyd i hańbę imienia, które wielką miało cenę u ojca, bo sam jego sławę tak rozniósł, że go znali i Turcy, i Niemcy i Francuzi nawet, z którem się bił przeciw Cesarzowi za Sasa. Więc zostałem w domu i tylko ciekawie dopytywałem się o nowinki z teatru wojny, a podane sobie, śledziłem na mapie, która zawsze już odtąd leżała rozścielona na stole w moim pokoju. A ojciec mówił:

— Chwalę sobie tę ciekawość waściną do bitwy, ale mówię to z doświadczenia, co sobie dobrze nakarbuj w pamięci, że: *primo:* żaden niepowinien się brać do wojennego rzemiosła, który nie jest pewnym siebie, że nietylko z placu nieumknie, ale i wszystkie trudy i niewczasy i głód mężnie zniesie, i to bez szemrania na dowódcę albo na tego, za czyją sprawę się bije — a *secundo:* że nie zawsze to dobrze zaraz na gorąco imać się każdéj sprawy, gdzie w szable zabrzęczą. Prawda to, że pierwszy impet często stoi za wszystko w podobnéj imprezie, ale tutaj tak nie jest, bo wżdy dopiero początek, i dosyć czasu będzie dla ciebie, jak pójdzie na grubo.

Mój ojciec nie był prorokiem i nie zgadł, bo w téj Konfederacyi, chociaż lat pięć jeszcze trwała, nigdy nie poszło na grubo, ale to jego zdanie ma swoje *punctum.* Chociaż co do mnie, ja go nigdy nieobserwowałem na życiu i kiedy się tylko potém przez tyle lat mego życia jakakolwiek okazya zdarzyła do bitwy, to ja na pierwszy odgłos zaraz tam byłem; i prawda żem nieraz wziął tęgo po czubie i jakem butno i groźno przyjechał, takem też nieraz głodno, odarto i boso powracał, ale żebym tém kiedy obciążył moje sumienie, tego nie mogę pwiedzieć.

Otóż, jak się wyżéj rzekło, po pierwszém skonfederowaniu się Ziemi Sanockiéj, około jesieni cała szlachta była już w domu i czekała znów jakiéj okazyi. Ale ta okazya nieprzychodziła, bo nowiny były złe z Podola i Wołynia. Pod Barem i Berdyczowem konfederaci zbici, a chociaż ksiądz Marek, kaznodzieja obozowy i prorok, codziennie powtarzał i pisał: „Że jak palcem ruszy to „góry wstaną i na Moskali pójdą i że sprawa nasza *in* „*avulsis* już w niebie wygrana i od Najświętszéj Trójcy „podpisana"; to jednak Moskwa weszła do Baru i Berdyczowa, a pan Kazimierz Puławski uciekać musiał i po drodze zamknął się w okopach ś. Trójcy.

Wielki to był rycerz i okrutnie gorącéj fantazyi kawaler, a takiéj czystéj duszy był, że nigdy we wojnie nic na korzyść swojéj osoby nieobracał, jak to się nieraz zdarzało innym. We dwa lata po zaczęciu Konfederacyi, kiedy pociągnął tu ku Krakowu i różnie wojennym trybem chodząc, to obozem stawał, to się w jakiém miasteczku warował, zdarzyło mu się stanąć noclegiem u jednego szlachcica pod Krosnem. Szlachcic był rad, że to taki wojownik wielki pod jego strzechą nocuje i bardzo mu służył, ale kiedy się spojrzy na niego, łzy mu stanęły w oczach. Pyta go Puławski prędko (bo zawsze mówił prędko i biegał prędko, czy to po izbie czy po obozie): — Czego waść płaczesz?

— A jakżeż nie mam płakać nad JW. Panem?

— Nademną? cha cha cha! a to mnie się podoba! teraz płakać nademną, kiedy ja mam tyle a tyle wojska, kiedy ja Moskwę tu podejdę, tam zbiję, tu wytłukę, tam rozgromię... a kiedy się wygadał, szlachcic znowu smutnie rzecze:

— Ale bo JW. Panie, z hajdawerów aż strzęple wiszą, a z butów palce powyłaziły.

Puławski się spojrzał po sobie, — prawda.

— No, no, prawda, ale kiedy nie mam inszych.

Szlachcic mu wyniósł trzy pary téj sukni i parę butów

programat nasz, bez chowania myśli pod dwójznaczne słowa, bez przenośni dających się różnie tłómaczyć, jest prosty i jasny jak więcéj nie można;—bo treścią jego jest, szanowanie Rządu i prawa i dobrze zrozumiany interes Galicyi;—przecież mimo to wszystko powtarzamy, obawiamy się, iżby brak zaufania z strony W. Rządu, w prawość naszych dążności, — nie stał się powodem do mylnego nieraz rozumienia i ocenienia mowy naszéj, w niejednéj okoliczności.— Przemawiając za narodowością mieszkańców Galicyi, jeżeli nam kiedy przemawiać za nią przyjdzie, nie chcielibyśmy być pomówieni, że na téj drodze, dobiegamy jakich politycznych celów, — bo zdaniem naszém, narodowość nasza może być bezpiecznie pielęgnowaną, bez zamieniania iéj koniecznie w polityczne hasło.— Tak samo, objawiając zdanie nasze własne, nie tyle w rozbiorze zasad, ile w rozbiorze zastósowania w naszym kraju, téj lub owéj ustawy, przykro by nam było, i pozbawiłoby to zdanie wszelkiego waloru, gdyby objawienie takie, poczytaném być mogło za opozycyą przeciw W. Rządowi, albo co gorsza, za opozycyą systematyczną i z rzemiosła prowadzoną (opositions-macherey), o jakiéj mowi *Korespondencya Austryacka* z dnia 26 sierpnia r. b. i przeciwko któréj tak słusznie napomina; bo my o opozycyi takiéj nie tylko nie myślimy, ale ją owszem jak najsolenniéj potępiamy.

Żeby więc przemówienie takie nasze, i objawienie zdania naszego, tak tłómaczoném i pojmowaném być nie mogło, temu zapobiedz jedynie może, zaufanie W. Rządu w prawość dążności naszych, i o obdarowanie nas też takiém zaufaniem, o zapatrywanie się na usiłowania nasze z tego stanowiska, z jakiego je tu zapowiadamy,—W. Rząd po raz drugi, upraszać poważamy się. W obec zaufania takiego, każda nasza myśl, każde nasze słowo, zupełnie inne, i właściwe przybierze kolory, a jedna i drugie w takiém ujźrzane świetle, może się nieraz do pomyślności naszéj prowincyi, a tém samém i całéj Monarchii przyczynią.

Powyższe słów kilka, któreśmy przy okoliczności zmiany z dniem 1 września r. b. nastąpić mającéj, powiedzieć mniemali być naszym obowiązkiem, niechaj nam wolno będzie w krótkości raz jeszcze zreassumować.— Nie cieszymy się z uchylenia ograniczeń, którym dziennik nasz dotąd podlegał, bo uchylenie ich, z niczego nas nie wyswobadza, i w zasadach naszych własnych, w naszych dążnościach upatrujemy dostateczny hamulec przeciw *nadużyciu* wolności, do któréj wracamy. Zostawieni w dalszéj Redakcyi dziennika własnéj odpowiedzialności, niezmieniamy w niczém ani jego dążności ani jego celów, bo dążności jego dotychczasowe i cele, — nie były nam narzucone żadnym przymusem, ani też tłumione żadnym nadzorem, ale płynęły z własnego naszego, wolno powziętego przekonania i postanowienia; dalecy od chęci narzucania komubądź naszego przekonania, chcemy być tylko w obec kraju, tłómaczem prawa, w obec zaś Rządu, organem prawdziwych potrzeb i rozsądnych życzeń krajowych; w wywiązaniu się zaś z zadania, które sobie w ten sposób zakreślamy, prosimy o zaufanie tak W. Rządu jak i kraju, a o zasłużenie na niego z strony obydwóch, pilnie starać się będziemy.

## Korespondencya Czasu.

**Tarnów** 26 sierpnia.

Mieliśmy tu na końcu lipca gościną dwóch kapłanów ze Wschodu, grecko-unickiego wyznania, z których starszy imieniem Moses Hakamat, jeneralnym jest wikaryuszem biskupa dyecezyi Zachli, a młodszy Filip Nemer, sekretarz jego. Wysłał ich biskup do Europy, w celu zbierania funduszu na odbudowanie katedry, pałacu biskupiego, seminaryum, szkoły i szpitala, w Selaku na Libanie, co niedawnemi czasy fanatyzm inowierców był zburzył. Pochodzą z Melechitów czyli Maronitów, których język jest arabski, z owéj góry słynnéj Libanu, gdzie rosną owe smukłe, niebotyczne cedry, w pismach świętych i nieświętych tak często wspominane; lecz w mieszkańcach téj góry duch ujarzmiony nie wzbija się wysoko. Ztamtąd niegdyś król pogański dostarczał budulca z cedrów dla wyznawców jednego prawego Boga, dla Salomona i jego narodu na świątynię, która słynęła tak długo, póki naród Izraela chodził w przykazaniach Jehowy; a teraz fanatyzm chrześcian innego wyznania pod opieką Islamu, burzy świątynie chrześciańskie.

Księża ci wypłynęli z Bejrutu do Włoch, gdzie się po włosku nauczyli, ztąd do Francyi, Niemiec i Austryi, gdzie nabyli znajomość języka francuskiego i cokolwiek niemieckiego, i stanęli nakoniec w kraju, którego naród połamał niegdyś szyki wyznawców Mahometa, i plany do zawojowania całéj Europy zniweczył. Twarze ich prawdziwie wschodnie, a ubiór szczególny ściągnął ciekawość mieszkańców tutejszych, i tłum różnego rodzaju ludzi towarzyszył im tutaj wszędzie. Wozili oni ze sobą ubiory i księgi kościelne, w arabskim i greckim języku, i służbę bożą według liturgii św. Bazylego i św. Chryzostoma, czyli według typu naszych Rusinów, w arabskim języku odprawiali; podczas któréj jeden drugiemu usługiwał. Napełniona bywała z rana katedra widzami przez dni kilka, ciekawymi obrzędów obcych, a pobożni bardziéj się gorszyli niż budowali z takiéj ciekawości, bo gdy nabożeństwo ranne w katedrze się odprawia w obrzędach znanych, choć duch ich w kościele katolickim wszędzie jednaki, mało wszakże spostrzegamy pobożnych na naszych nabożeństwach, choć tyle w tych czasach jest i było pobudek do gorliwéj pobożności. Tłómaczami we francuskim języku i włoskim, byli im dwaj tutejsi profesorowie teologii, posiadający doskonałą tych języków wiadomość. W niemieckim dla braku słów trudno im szło wysłowienie. Ile z ust ich powzięliśmy, biskup, szkoły i inne zakłady, tylko z ofiar owieczek mają utrzymanie. Profesorowie teologii obierani i płaceni bywają od biskupa, wykładają dogmatykę moralną, szczególniéj artykuły różniące ich od innych sekt. Zebrali tu przeszło 150 złr., a po niektórych miasteczkach dyecezyi po 50 złr. m. k. Księża od miejsca do miejsca dla oszczędzenia im kosztów, odsyłali ich. Po zwiedzeniu Galicyi przejdą Bukowinę, Węgry, a z Włoch do ojczyzny popłyną z błogosławieństwem dla swoich i dobroczyńców. Szczęść im Boże!

Sztuczne ognie, na cześć narodzin Najjaśniejszego Pana w Gumniskach wyprawiane, udały się dobrze; ale cóż, kiedy oczekiwanie przewódzców niebyło uwieńczone pomyślnym skutkiem. . Widzowie wcześniéj przybyli w znacznéj części do ogrodu, niż obrane na kasyerów osoby, i straż do obsadzenia miejsc otwartych. Z tych widzów zawczesnych, kilku tylko szanownych, sumiennych, cenę ogłoszoną dobrowolnie do kassy zaniosło; a reszta bezpłatnie zajęła najdogodniejsze miejsca, tak dalece, że najdostojniejsze z miasta osoby, niemogły się dostać na owo siedzenie, które im bilet w mieście zakupiony wskazywał. Ledwo po odtrąceniu kosztów znacznych, została skromna sumka 40 przeszło złr. m. k. dla inwalidów, i tyleż dla zakładu sierot tutejszych. Dzięki imieniem tych składamy bezpłatnym przyrządzicielom téj zabawy, z przyjemnością i dochodem złączonéj.

## Przegląd Polityczny.

Z niemałem zadziwieniem nieznaleźliśmy nawet dzisiaj najmniejszéj wzmianki o stanie obecnym kwestyi handlowéj w ministeryalnéj *Gazecie Pruskiéj*, a milczenie to każe nam powątpiewać o zerwaniu układów i wypowiedzeniu związku celnego ze strony Prus, czemu z trudnością wierzyć nam wczoraj przyszło, mimo zapewnień korespondenta berlińskiego i depeszy telegraficznéj w *Szwabskim Merkurym* umieszczonéj. To też nazajutrz tenże dziennik odmienną znów podał depeszę z Berlina, iż „jednemu ze sprzymierzonych mocarstw udało się odwieść jak nateraz rząd pruski od onegdajszego postanowienia swego, aby projekta koalicyi odrzucić.“ W zgodzie z tém doniesieniem podaje *Dziennik drezdeński* wiadomość, iż Prusy odwlekły odpowiedź swoją na postanowienia koalicyi w Stuttgardzie, albowiem Hannower nalegał mocno na pogodzenie się.

Książę Pruski spadł z konia w Szczecinie d. 26 b. m. i ciężko poraniony został, stan wszakże jego nie wzbudza obawy. Wpływ uderzenia, jak mówi *Gazeta Pruska*, był bardziéj skierowany ku barkom jak ku głowie, wstrząśnienie wszakże głowy jak i całego ciała wymagało puszczenia krwi nazajutrz.

Księstwo Schwarzburg-Sondershausen otrzymało nową konstytucyę z reprezentacyjną formą rządu.

Dzienniki pruskie dawno już wyglądały upadku ministeryum bawarskiego, mianowicie z powodu nieprzyjaźni jaka trwała między prezesem rady ministrów p. Pfordten, a ulubieńcem królewskim p. Dönniges. Nie było tu i bez wpływu religijnego, bez którego nic się niedzieje w Niemczech, mianowicie zaś w kraju takim jak Bawarya, gdzie dwa wyznania stoją naprzeciw sobie gotowe w każdéj chwili do walki. Rokowano iż wraz z upadkiem p. Pfordten, partya protestancka, a w stanowisku handlowém partya pruska weźmie przewagę; tym czasem obaj przeciwnicy pogodzili się mniejsza czy szczerze lub nie, dość że p. Dönniges otrzymał urząd radzcy ministeryalnego właśnie w ministeryum spraw zagranicznych, a jeżeli w skutku tego łatwiéj jeszcze zajść może okoliczność dawną niezgodę odżywić mogąca, to już naówczas zapewne stanowisko Bawaryi w obec kwestyi handlowéj orzeczoném zostanie, a zmiana gabinetu pozostanie bez wielkiego wpływu na stosunki zagraniczne kraju.

---

i ubrał go; ale to zawsze tak było u niego, bo już się tak był oddał téj wojnie, że nic a nic na siebie nie patrzał. A przecie, choćby był i niechciał brać gaży, jako marszałkowi mu słusznie należnéj, toż to był pan całą gębą, a aż miło było czytać, jak się jego ojciec z dziada z pradziada na pięciu pisywał kluczach: Józef na Pułaziu, Grabowie, Dereżniach, Horbaszy wielkiéj i małéj, Kurdynowicach, Hułobuczu Puławski; pisarz nadworny koronny; warecki, strzemecki, świednicki etc. Starosta; niemojowicki, krasnosielecki, czereszański, wiehradzki, zezulenicki etc. dożywotny dzierżawca; towarzysz chorągwi huzarskiéj królewskiéj; pułkownik kawaleryi Krzyża S.; marszałek związkowy wojska koronnego.

Był też ten Kazimierz Puławski odwagą i fantazyą pierwszym między wszystkimi; prędkim był jak błyskawica, a w największe niebezpieczeństwa sam się rzucał z pałaszem i zawsze cało wychodził. Kiedy z Okopów S. Trójcy, gdzie był obstąpiony przez kilkanaście tysięcy Moskwy i mając sam tylko czterysta szabel, napróżno usiłował przerznąć się przez wojsko nieprzyjacielskie, jednak cudem tylko prawie z ogromnéj skały ze wszystkiemi ludźmi spuścił się ku Dniestrowi i wpław go przebywszy, uszedł; Moskale drugiéj nocy zaraz puścili się w pogoń za nim, a ażeby go tém pewniéj złapać, podzielili się na kilkanaście oddziałów, każdy innym puszczając szlakiem. Jednéj nocy dogania go taki oddział na stepie. Puławski, który to w takim pochodzie wciąż był to z przodu to z tyłu, właśnie kiedy przezostał, aby tę pogoń okiem zmierzyć jaka jest, słyszy wyraźnie, jak oficer prowadzący ten oddział, mówi do swoich: Żebym choć widział tego *czarnego psa* kiedy na oczy! Na to Puławski, porwany passyą, puści pędem konia do niego i krzyknąwszy: Oto go masz! tnie go w łeb na śmierć; Moskale idą w rozsypkę, a Puławski wraca do swoich i daléj uchodzi.

Taka to odwaga była w tym wodzu. To też tylko on jeden został od przeróżnych pismaków o konfederacyi piszących, nienaruszony na charakterze, chociaż mówiąc sumiennie, wiele fusów i dziegciu było w téj szlachetnéj robocie.

Otóż kiedy pan Kazimierz tam się z Moskwą uciera, to brat jego, albo i nie brat, bo ich siedmiu Puławskich w Konfederacyi służyło, a byli pomiędzy sobą i rodzeni i stryjeczni, ale dość że Franciszek, zaraz drugi po Kazimierzu w męstwie, w odwadze i we fantazyi, a także człowiek czysty jak łza, uwija się trochę po Litwie, i jak tam może, tak Moskwę zbiera. Litwa nie bardzo jeszcze wtedy huczała, bo pierwsza Konfederacya tam zawiązana pod niejakim Horainem zaraz upadła, a Kossakowski, który potem do trzech tysięcy ludzi wzrósł i nawet z całéj Litwy do nogi wyparował Moskali, wtedy dopiero zaczynał. Litwa, któréj szlachta potężnie się trzymała pod owe czasy, byłaby zapewne nie tak wystąpiła od razu, ale że to głową Litwy był książę Radziwiłł, a ten był natenczas na wygnaniu, więc znowu po staremu Bóg dał, że się boćwinkowie opóźnili do sprawy. Otóż jakiś czas za nich pan Franciszek Puławski wojował i dobrze się tam trzymał, ale jak tylko Kossakowski ogłosiwszy się marszałkiem Konfederacyi wileńskiej i wzmocniwszy się dobrze, Moskalom w Wilnie zamkniętym, nocą pod samém miastem tablicę z napisem: „Kossakowski, marszałek Konfederacyi wileńskiéj wyzywa na ten plac Moskali,“ przybił i zaraz poszedł na grubo, wtedy Puławski, ażeby to uniknąć jakiego swaru wyniść ztąd mogącego, poszedł ku Brześciu Litewskiemu, po drodze bił się z Moskalami, z bratem Kazimierzem się zdybał i kręcąc się ponad San w górze, nakoniec w ziemię sanocką nadciągnął, ale już z bardzo potarganemi siłami.

Tymczasem właśnie w tym momencie jakieś niedobitki Konfederacyi krakowskiéj, hetmanione przez księcia Marcina Lubomirskiego, znowu od Mazurów tutaj nadciągały w tę ziemię.

Konfederacya krakowska zawiązała się była zrazu pod Czarnockim, który *intra parentesim* mówiąc, miał wieś Secymin i lubiał pałkę zalewać, wołając ustawicznie: Dawaj wina, póki stanie Secymina! ale niebawem się do niego Lubomirski przyłączył i delikatnie komendę przesunął w swoje ręce. Ta konfederacya nieszczęśliwe przechodziła koleje, bo Moskwa wielki zapęd miała na Kraków i zawsze większemi siłami tam uderzała, którego impetu nie zawsze łatwo było konfederatom wytrzymać, a to o tyle mniéj, ile że ani ćwiczonego, ani posłusznego żołnierza nie mieli, a armaty na którą Moskwa i słusznie tak wiele dawała, tylko tyle mieć mogli, ile jéj nieprzyjacielowi zabrali. Często więc trafiało się, że taż Konfederacya ledwie co oddychała, a ile że w takich razach i w swojem województwie, jako przez wojnę wyniszczoném, także i czém się pożywić niemiała, więc zawsze się ku innym ziemiom przebierała; co się także i nieraz działo w skutek jakich tam planów wojennych. Więc owo, skąd się właśnie natenczas Lubomirski znalazł w Ziemi Sanockiéj.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Arcybiskup paryżki Sibour bawił 24go b. m. w Augsburgu, i ztamtąd jedzie daléj w Niemcy. Z powrotem zwiedzić ma Austryą. W podróży téj zwraca podobno arcybiskup najwięcéj uwagę swoją na zakłady naukowe i postępowanie duchowieństwa w obec takowych. Przybył do Monachium na d. 25 b. m. gdzie dni kilka zabawić zamyśla.

— Dla wszystkich co wczorajszą korespondencyą naszą z Wiednia z uwagą odczytali, nie będzie obojętną wiadomość podana przez *Gazetę konserwatywną szlązką*, jakoby p. Drouin de Lhuys ciału dyplomatycznemu dać miał zaręczenie, „że książę prezydent urzeczywistnienia cesarstwa swojem do tego się przyczynieniem, nie zamyśla wcale przyspieszyć: gdyby jednak raz cesarstwo ogłoszonem było, od mocarstw samych zależałoby tylko, czyli dynastyczna ta inauguracya staćby się miała erą pokoju, lub znów erą narodowéj sławy dla Francyi.“ Nie wiele przykładamy wiary i wagi do słów przez dziennik rzeczony przytoczonych, lubo część pierwsza frazesu dość prawdopodobną się zdaje. Druga nie zgadza się ani z roztropnością ministra, ani ze zwyczajami o ile wiemy dyplomatycznemi. Popiera to nasze zdanie, artykuł w *le Pays* o którym wspomniał wczoraj korespondent paryski. Autor jego p. Cesena poufny pisarz ks. prezydenta dowodzi, raz, że polityka napoleońska, cesarstwo *nawet*, nie ma za konieczne następstwo wojny na zewnątrz, gdy sam Napoleon wolał by był panować w pokoju i do wojny był tylko przymuszonym, powtóre, że również i Francya nie ma przyczyny obawiać się napadu od mocarstw ościennych. „Czasy krwawych wojen minęły, pisze p. Cesena, sama Francya nie zdoła już więcéj wydać nowego Cezara, lecz tylko nowego Augusta światu pokazać może.“ Spokojne te dążności silniéj jeszcze przebijają w słowach p. jenerała Magnan którémi jako prezes rady departamentowéj Niższego Renu, zagaił posiedzenie: „Wczoraj, powiedział, w chwili pożegnania, oświadczył mi książę prezydent, iż zajęty jest projektem uformowania rezerwy silnéj i stałéj, którąby bez kompromitowania godności i powagi Francyi, pozwoliła mu przywieść do skutku oszczędności jakie zaprowadzić życzy sobie w podatkach krajowych.“ Jest w tem wyraźna zapowiedź redukcyi wojska któréj zresztą dawniéj już z niektórych słów raportu ministra wojny domyślać się można było. Oświadczenie to prawie urzędowe jest wyraźnie w duchu pokoju.

Wysokie względy, jakich używa w St. Cloud poseł austryacki p. Hübner, i szczególne przez księcia prezydenta odznaczanie tego dyplomaty, nie dają upaść pogłoskom o zamierzonym związku z księżniczką Waza. Do pogłosek więcéj jak wątpliwych kładziemy depeszę telegraficzną z Paryża 26 donoszącą, że księżna Matylda Demidoff wpadła w niełaskę u księcia Ludwika Napoleona; i wiadomość, że pewien angielski lord miał zakupić dobra Chantilly od księcia Aumale za summę 40 milionów frank.

Z pogłosek przejdźmy do rzeczywistości. Podróż księcia prezydenta na południe jest pewną. *La Patrie* podaje *Communiqué*, w którym czytamy, że plan podróży księcia będzie tym razem wyraźnie i szczegółowo naprzód oznaczony i ogłoszony, aby populacye udające się na jego spotkanie na zawód niewystawiać. Ogłaszają także dzienniki odpowiedź ks. prezydenta deputacyi z Gironde, z któréj się okazuje, że przejażdżka będzie przez Lion, Marsylię, Toulon, Tuluzę, Agen do Bordeaux, i to w połowie września.

Osób dotąd ułaskawionych w skutek zapowiedzianéj na dzień 15 b. m. amnestyi, podały dzienniki francuskie piętnaście.

*Monitor* podaje dziś 17 adresów rad departamentowych, z tych 3 bezpośrednio 10 pośrednio zawierają życzenia cesarskie, 4 tylko zostają w przeszłości. Znanych adresów dotąd jest 51, za cesarstwem 35, wstrzymujących się 16. Przewyższają widocznie listę rad municypalnych. Wszakże w wyborach ogłoszonych do wypełnienia liczby deputowanyah, którzy mandatu przyjąć niemogli lub niechcieli, panuje zawsze ta sama oziębłość ze strony elektorów.

P. Mignet zaprotestował w dziennikach wieści, jakoby powrót p. Thiers miał był nastąpić w skutek podanéj przez tegoż prośby. Pozwolenie powrotu wyszło wprost od księcia prezydenta bez żadnego ze strony p. Thiersa udziału.

Jenerał Haynau przybył do Paryża 25 b. m. i nazajutrz w otwartym pojeździe używał spaceru na polach Elizejskich.

— *Gazeta pocztowa frankfurtska* chce wiedzieć, ze odwiedziny króla belgijskiego przez królową Wiktoryą nie były tylko prostą grzecznością, ale miały na widoku okazanie Belgii sympatyi W. Brytanii w chwili negocyacyi traktatu handlowego. Poparcie to ze strony Anglii jest dosyć naturalne; nie widzimy wszakże przyczyny, aby z nimi łączyć wiadomości o uzbrajaniu twierdz w Belgii i powiększaniu armii, które taż *Gazeta* podaje, a które przesadzone się wydają.

P. Rogier wrócił do Brukselli, p. Leeds drugi negocyator traktatu pozostał w Paryżu.

— Depesza telegraficzna z Turynu 23 b. m. donosi, że *Gazeta piemontska* w części swéj urzędowéj zawiera utratę miejsca sekretarza legacyi poniesioną przez hr. Cardenas za list ogłoszony przeciw ślubom cywilnym, w części zaś nieurzędowéj odjęcie temuż tytułu szambelana króla Karola Alberta.

Żona skazanego hrabiego Costa della Torre otrzymała pozwolenie dzielenia z nim więzienia. Redaktor dziennika genueńskiego *Cattolico* z powodu artykułu o ślubach cywilnych, skazany został na 3 miesiące aresztu i karę pieniężną.

Kardynał Antonelli przesłał list arcybiskupowi z Chambery w przedmiocie protestacyi biskupów sabaudzkich przeciw projektowi do prawa o ślubach cywilnych, w którym dziękuje mu za gorliwość okazaną w téj sprawie i oświadcza, że sąd arcybiskupa o téj sprawie zgadza się zupełnie z widokami Stolicy Apostolskiéj, która nieszczęśliwe to prawo nie może jak tylko zganić i nad niém ubolewać.

— Donosiliśmy dawniéj o komissyi trudniącéj się uregulowaniem granic między Hiszpanią i Francyą. Komissya ta prace swoje przerwała, co dało powód dziennikom do wniosków o ważnych nieporozumieniach między temi państwami. *La Patrie* oficyalnie zaprzecza tym wieściom: układy nie są zerwane tylko chwilowo zawieszone.

— Dzienniki angiejskie rozwodzą się nad kwestyą o goano: inaczéj być niemogło. Jedne jak *Times* uważają ją za prostą kwestyą własności, inne jak *Daily News* ze stanowiska wolnego handlu. Spodziewamy się zawsze że ni będziemy przymuszeni wdawać się w rozbiór tego, powiedzmy prawdę niewdzięcznego bardzo dla nas przedmiotu.

Przybyły do Londynu trzy okręta z Australii i przywiozły 41,150 uncyj złota. Jestto największy transport złota jaki był dotąd. Majtków na tych okrętach płacą za podróż jedną do 1250 fr. na osobę.

— *Monitor* podaje depeszę z Konstantynopola z 17go b. m. donoszącą, że propozycya pana Lavalette w sprawie Trypolitańskiéj, jako też i inne reklamacye téj natury, przyjęte zostały przez Portę Ottomańską.

Okręt *Charlemagne* przybył do Tulonu. Zdaje się, że pan Lavalette zagroził w razie nieotrzymania satysfakcyi we wszystkich punktach, powołaniem eskadry francuzkiéj do Prevesa. Spodziewano się nowych zmian w ministeryum, a mianowicie powołania Solimana Paszy, byłego ambasadora w Paryżu na ministra marynarki. Reszyd-Pasza został wielkim mistrzem artyleryi. Pożary ciągle niszczą Stambuł, i ostatnie wiadomości świadczą o znacznym wzburzeniu umysłów.

---

C. k. Ministeryum skarbu zamianowało pp. Karola Kordkiewicza urzędowego oficyała przy Rzeszowskiéj kameralnéj administracyi okręgowéj i Michała Kotlińskiego poborcę podatków w Gorlicach, rewi zorami obrachunkowymi w obrębie galicyjskiéj Dyrekcyi krajowéj skarbowéj.

---

**Tarnopol 19 sierpnia.** Urodziny JCMości obchodzono dnia wczorajszego w tutejszem obwodowem mieście z zwyczajną solennością. Wszystkie cywilne i wojskowe władze, garnizon, urzędnicy magistratualni wraz z miejskim wydziałem i cechami, następnie licznie zebrani mieszkańcy miasta, znajdowali się na nabożeństwie, które o dziesiątéj godzinie przed południem w rzymsko kat., tudzież w grecko-katolickim parafialnym kościele odprawiono. Również w dwóch głównych synagogach, zasyłano uroczyste modły o pomyślność JCMości. Podczas nabożeństwa w rzymsko-kat. kościele rozdano pomiędzy zgromadzonych ludzi pięknie drukowany hymn ludu i odśpiewano go; a w synagodze oświadczyła gmina dla uświetnienia urodzin NPana swoję gotowość do założenia w Tarnopolu domu roboty, i projekt do tego przedłożyła c. k. przełożonemu obwodu. Namieniony projekt jest następującéj osnowy:

Wielka liczba niemających zarobku osób, które dla braku roboty i zatrudnienia oddają się próżniactwu i coraz bardziéj pomnażają w naszym kraju pauperyzm, okazuje potrzebę założenia domu roboty, w którymby się zdolni do roboty ubodzy naszego obwodu umieścić i w pożyteczny sposób wyżywić mogli. Ale zupełny brak wszelkich zakładów przemysłowych w naszym kraju, utrudnia niezmiernie wybór takiego domu, gdyż z pewnością nie można naprzód oznaczyć, jaki rodzaj robót może być wykonywany z pożytkiem w takim domu, aby zdolnych do roboty całego obwodu ubogich mógł zatrudnić. Dlatego niżéj wyrażeni sądzą, że nateraz najstosowniéj byłoby założyć pralnię, gdyż tam znalazłaby zatrudnienie także wielka liczba ubogich wdów i sierót, których małżonkowie i ojcowie w r. 1848 częścią cholery, częścią wojny ofiarą padli, a które z małemi niezaopatrzonemi dziećmi, żyją teraz bez wszelkiéj subsystencyi i zasiłków, jedynie z dobroczynności swych spółbliźnich. Co się zaś tyczy również wielkiéj liczby będących bez sposobu do życia osób płci męzkiéj, tedy wymaganiom obecności możnaby najlepiéj odpowiedzieć, przez założenie małéj szkółki dla wydoskonalenia praktycznych gospodarzy wiejskich i użytecznych ekonomów. (G. L.)

---

**Wiedeń.** *Gaz. peszteńska* z d. 25 sierpnia ogłasza wyroki sądu wojennego zapadłe na d. 14 t. m., które tu wskróceniu podaje się:

1) Ludwik Derecskey adwokat, wczasie rewolucyi sędzia i nadsędzia stołowy, odznaczył się mianowicie w sprawie powstańców przez wcielenie, na żądanie przywódzcy gerylasów Kopesanyego, dziewięciu pospolitych zbrodniarzy do korpusu gerylasów po uwolnieniu ich z więzienia; przez odezwy i rozporządzenia pełne zapału dla sprawy buntu a gwałtowne napaści na rząd prawy i jego armię; przez oddalenie legalnych urzędników gmin i zastąpienie ich rewolucyonistami, dostawę rekrutów wojsku powstańczemu, zabór pieniędzy z kas publicznych i dominikalnych na cele rewolucyjne, wezwanie do pospolitego ruszenia i oznaczenie w tym celu wideł jako najstosowniéjszéj broni, za gotówkę i przymuszanie do przyjmowania papierowéj monety Koszutha.

2) Szczepan Dunyov adwokat sądu wekslowego, urzędował jako audytor przy korpusie Wład. Gaala w czasie jego wyprawy na Rumunów powstałych w obronie rządu i przy sądzie doraźnym przez Gaala ustanowionym, gdzie od 23 października do 14 listopada 1848 r. wydał 44 wyroków na śmierć; późniéj adjutant przy Gaalu w stopniu kapitana, miał udział w wielu potyczkach i raniony został.

3) Franciszek Duszek b. drugi vice-prezydent królewsko-węgierskiéj kamery nadwornéj, późniéj minister skarbu w rządzie rewolucyjnym, z zupełną wiadomością i jasném pojęciem okoliczności i spraw rządu powstańczego, nietylko od początku rewolucyi jako szef sekcyi i administracyjny podsekretarz stanu, kierował skarbowością w całym obszarze jéj gałęzi aż po d. 14 kwietnia 1849 r. nieprzerwanie i z widocznym skutkiem, i aż po ten czas miał udział w obradach wydziału obrony krajowéj, ale również w zupełnéj znajomości o ogłoszeniu niepodległości Węgier, na konferencye w tym celu uczęszczał i przyjął w końcu kwietnia 1849 r. nominacyę na ministra skarbu w d. 1 maja t. r. przysięgę jako taki wykonał; natychmiast wniósł pod obrady projekta do praw pod względem stanowiska i płacy urzędników w nowo utworzonych ministeryach, mianował i awansował urzędników skarbowych; przez puszczenie w obieg hipotekowanych i niehipotekowanych papierów razem w summie 65,186,970 złr. m. k. przez rozpisanie podatków i inne operacye finansowe potrzeby 11-miesięcznéj wojny powstańczéj zaspakajał i w tym celu jeszcze w d. 28 lipca 1849 dalszy kredyt na 60 mil. złr. u sejmu wymógł; i w tak znakomity sposób cele rewolucyi węgierskiéj aż do jéj ostatniego tchu popierał, poczem dopiero na d. 14 sierpnia 1849 sam się stawił.

4) Mikołaj baron Vay z Vaya, b. kr. węgierski strażnik koronny, radzca rządu namiestniczego i dyrektor najw. komissoryatu krajowego, późniéj komisarz rządowy, nadto c. k. rzeczywisty szambelan i tajny radzca, komandor orderu św. Szczepana, będąc komisarzem rządowym w Siedmiogrodzie, nader ważną depeszę do jen. jazdy barona Puchnera, ówczesnego komendanta Siedmiogrodu, wystósowaną przez b. ministra wojny c. k. jenerała artyleryi hr. Latour, o właściwym stanie rzeczy naówczas, przejął, i nie zawiadomiwszy nawet o tém adressata, rządowi powstańczemu przesłał; polecił magistratowi m. Szek chwytać i do kary pociągać wymienionych przezeń naczelników rumuńskich, którzy w obronie rządu stanęli i unią między Węgrami a Siedmiogrodem unieważnili; ogłaszaniem wykonanych wyroków śmierci przywódzców tych zastraszyć usiłował; proklamacyę jen. jazdy bar. Puchnera ogłaszającą manifest cesarski z d. 3 paźdz. 1848, nietylko własną swoją proklamacyą zniweczył, ale nadto protestował w niéj przeciw wszelkiemu targnięciu się na swoje, i komisarzy rządu rewolucyjnego rozporządzenia; zgromadzenie rewolucyjne Szeklerów uznał za prawne; wezwał resztę ludów tego kraju do dostarczenia mu na wzór Szeklerów siły zbrojnéj, i wszystkim politycznym i wojskowym władzom słuchać siebie nakazał, a nawet w prywatnym liście do jen. jazdy bar. Puchnera, zganił ogłoszenie Siedmiogrodu w stanie oblężenia, tudzież wszystkie punkta pomienionéj proklamacyi naganił, odpis jej rządowi rewolucyjnemu przesłał, żądał od tego ostatniego dział, amunicyi i pieniędzy do popierania swoich dążeń i płacenia Szeklerów, którzy odstąpili c. k. jeneralnéj komendy; w dalszym ciągu swoich czynności na polu rewolucyjném, z nieobliczoném niebezpieczeństwem dla operacyj wojsk cesarskich, donosił o wszystkich ważniejszych wydarzeniach tak zwanemu wydziałowi obrony krajowéj, i w doniesieniach tych za swoje poczytał dzieła: wzięcie do niewoli 150 Rumunów którzy wierność monarsze zaprzysięgli, przygotowania do schwycenia ówczesnego c. k. podpułkownika dziś jen.-maj. Urbana, podburzanie c. k. wojsk, rozbrojenie oddziału *Chevaux-legers* z c. k. pułku Maxa, zebranie obozu pod Klausenburgiem przeciw c. k. wojskom itp., a nawet doniósł naczelnéj władzy rewolucyjnéj o stanie wojsk cesarskich w Siedmiogrodzie; po ucieczce swojej z załogą Klauzenburgską, pisał od rządu rewolucyjnego o posiłki celem odebrania tego miasta; powróciwszy do Siedmiogrodu, urzędował daléj pod dowódzcą buntowników Bemem, następnie z okazyi przysięgi przez Koszutha i ministrów składanéj, miał mowę na sejmie w Debreczynie, gdzie obstawał za formą przysięgi, w któréj dotknięto niepodległości Węgier, zdrajcę Koszutha uznał naczelnikiem oderwanego kraju, co po-

twierdził dalszym udziałem w sejmie i zrzeczeniem się pensyi do urzędu swego przywiązanéj; słowem w tak znaczny i niebezpieczny sposób służył rządowi powstańczemu aż do wkroczenia wojsk rossyjskich w końcu czerwca 1849 do Koszyc, poczém sam się stawił.

5) Jan Vidats, prawnik, po wypadkach marcowych wystąpił jako mówca i przywódzca studentów w Peszcie i prezes wydziału legii akademickiéj; w Maju otrzymał rewolucyjną missyą do Siedmiogrodu, aby wpływać na połączenie go z Węgrami. Po powrocie mianowany porucznikiem w batalionie ochotników, szedł przeciw Serbom. Powróciwszy do Pesztu, zaciągnął się jako żołnierz do honwedów, awansował na nadporucznika, walczył w ośmiu bitwach, a potém jako audytor sądu doraźnego, wpłynął na stracenie na szubienicy dwóch osób.

Wszyscy powyżéj wymienieni, bądź na podstawie przekonania, bądź własnego zeznania, uznani winnymi zdrady głównéj, skazani na szubienicę. konfiskatę majątku i stratę tytułów i godności. Wszakże Najjaśniejszy Pan najwyższém postanowieniem z d. 15go lipca r. b., karę śmierci darował zupełnie Derecskeyowi, a względem innych polecił c. k. 3éj komendzie złagodzić karę na więzienie, przy utrzymaniu w mocy konfiskaty; w skutku czego Vidats skazany został na 2 lata twierdzy, Vay na 4 lata, Duszek na 6 lat, a Dunyos na 10 lat. (D. c. n.).

**Wiedeń 29 sierpnia.** W pierwszych dniach września, Cesarz znowu spodziewany w Peszcie na ćwiczenia wojskowe. W pobliskich zamkach czynią wspaniałe przygotowania na pomieszczenie dworu. Wieść nawet powtórzona przez dziennik peszteński *Spiegel* utrzymuje, że NPan corocznie czas jakiś w Węgrzech zamieszka.

*Lloyd* donosi z Zagrzebia o planie podróży NPana po Chorwacyi i Słowenii, co następuje: Monarcha zabawi 3 dni w Zagrzebiu, 4go uda się do Carlstadt, 5go do Fiume, 6 i 7go odprawi stamtąd wycieczki do miast nadmorskich Buccari i Porto-Ré, 8go do pogranicznego sztabowego punktu Gospicz, gdzie jeden dzień zabawi a 10go uda się do Korzenicy, stamtąd 11go do Sluinu, 12go do Gliny; oba te miejsca są siedzibami sztabowemi. Dnia 13go NPan wróci do Zagrzebia, gdzie zabawi dzień jeden, a 15go pojedzie do Bellovaru, 16go do Pozegu w Słowenii, 17go do stolicy tego kraju Essek, gdzie wypocznie 24 godzin; 19go do Winkowiec w Pograniczu wojskowém, 20go do Brodu, 21 do Nowéj Gradyski, a 22 znów z powrotem do Zagrzebia. W 23cim dniu podróży po Chorwacyi, Cesarz Jmć powróci do Wiednia. Monarcha zwiedzi zatem cały kraj i wszystkie ważniejsze miejsca Pogranicza i Wybrzeża. Z zajęciem wyglądają skutków téj podróży po krajach, które w ostatnich czasach wielkiéj nabyły wagi. Dla dzienników ciekawa to będzie rzecz poznać fizyonomię i stosunki kraju, które przy uroczystéj zwłaszcza sposobności najwyraźniej występują.

— W Wiedniu na manewra wojskowe spodziewają się przybycia księcia Regenta Badeńskiego.

— Najwyższy zakład naukowy wojskowy w Austryi „szkoła wojskowa" w Wiedniu, zostanie otwartą z końcem września r. b.

— Towarzystwo żeglugi parowéj na Dunaju otrzymało polecenie trzymania w pogotowiu oddzielnego parostatku w Linz dla przewiezienia w przyszłym tygodniu wielu członków rodziny cesarskiéj z Ischl do Wiednia.

— W skutek najw. postanowienia płace urzędników nie przenoszące 300 złr. uwolnione są od taks służbowych.

— Ks. arcybiskup Wrocławski przybędzie téj jesieni do stolicy dla złożenia hołdu NPanu z powodu części dyecezyi jego w Szląsku austryackim.

— Miasto Ołomuniec ofiarowało ministrowi skarbu dyplom honorowy obywatelstwa, bowiem p. Baumgardtner długi czas w mieście tém urzędował.

## Królestwo Polskie.

**Warszawa 28 sierpnia.** NPan powziąwszy wiadomość o wynikłym w miesiącu lipcu r. b. w mieście Kaliszu pożarze, raczył najłaskawiéj udzielić dla pogorzelców tegoż miasta, kwotę 10,000 rs.

Dnia 27 sierpnia zachorowało w Warszawie na cholerę osób 113; wyzdrowiało 125; umarło 62; ogólna liczba pozostaje chorych 657. (K. W.)

## Rossya.

**Petersburg 18 sierpnia.** Rozkaz dzienny cesarski z dnia 11 b. m., oddaje napowrót zarząd ministerstwa wojny jen. adj. i jenerałowi jazdy księciu Czernyszew, po powrocie jego z zagranicy.

— Najjaśn. Cesarz JMć, na zdanie komitetu pp. ministrów, w skutek przedstawienia p. ministra sprawiedliwości, opartego na odezwie wileńskiego wojennego, grodzieńskiego, mińskiego i kowieńskiego jenerała-gubernatora, najwyżéj rozkazać raczył: prawidła o sądzeniu sądem wojennym żydów tego kraju, oskarżonych o podrabianie papierów państwa, lub puszczanie takowych w obieg, rozciągnąć odtąd i na osoby wyznań chrześciańskich, które okażą się winnemi uczestnictwa z żydami w takowém przestępstwie.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** d. 30 sierpnia. Poraz pierwszy po kilkumiesięcznéj przerwie w nowo-odświeżonym teatrze danym będzie we czwartek dramat w trzech aktach z francuskiego p. t. *Paraviedes bankier hiszpański.*

— Dr. Zawadzki, professor fizyki we Lwowie, podaje następujące objaśnienie o spadłém ziarnie z powietrza w dwóch wsiach obwodu Brzeżańskiego, a późniéj w Rozdole, obwodzie Stryjskim. Głąbiki te kształtu podłużnego o jednym grubszym końcu, częścią zaś podobne kształtem do gruszki, lub wreszcie całkiem podłużne, tworzą korzonek *Jaskieru trędowatego* (Ficaria ranunculoides). Roślina pomieniona kwitnie zaraz na początku wiosny, najczęściéj dokoła drzew, w miejscach wilgotnych, w gajach, ogrodach, przy wrotach itp. Łodyga jéj przy odziomku czerwona i nachylona, rośnie daléj pionowo; liście jéj nieco soczyste, błyszczące, okrągławe i w kształcie serca, służą częstokroć za pokarm, szczególnie pokąd jeszcze młode. Głąbiki mogą być także bez uszczerbku zdrowia spożywane, ale są mało pożywne. Kwiat sam ma 8 — 14 listeczków jasno-żółtych. W kielichu zkąd odnikają listki, znajdują się drobne głąbiki zarodne, które po zwiędnieniu rośliny w miesiącu czerwcu leżą na ziemi aż do przyszłéj wiosny. Wydarza się czasem, że kiedy roślina już zeschnie, a deszcz nawalny spłucze trochę téj ziemi, która pokrywała korzonki i głąbiki zarodne, rozmiecie ziarna te wiatr z deszczem, i ztąd też urosła bajka o deszczu zbożowem i tak zwanéj mannie. Dawniéj używano roślinę tę za lekarstwo na szkorbut, i ztąd też otrzymała w języku niemieckim swe nazwisko (Scharbockkraut). Do bajki o mannie należy także nasienie *Przetacznika błuszczoliściowego* (Veronica hederaefolia). Drobniutkie te kwiatki blado-liliowe kwitną częstokroć już z początkiem kwietnia. Łodyga ich i liście kosmate, szaro-zielone, listki zaś nieco pulchne. Nasienie jasno-brunatne z kształtu podobne do miseczki lub małéj pieczarki. Letnią porą po deszczu nawalnym widać ziarna te nieraz na polach i łąkach, a nieświadomi rzeczy uważają je za niezwyczajne zjawisko i spadłe z powietrza. (G. L.)

— Ostatni reprezentant imienia sławnego w dziejach roku 1793, p. Izydor Justyn *de Robespierre* umarł w miesiącu czerwcu r. b. w Santjago w Chili, gdzie blisko sześćdziesiąt lat przemieszkiwał. Skończył życie w podeszłym bardzo wieku, w wiosce, którą posiadał o dwie mile od miasta.

— Na dniu 25 b. m. odbył się pogrzeb p. Marchand Ennery, wielkiego rabina konsystorza centralnego Izraelitów francuzkich, w Paryżu w bóżnicy konsystoryalnéj przy ulicy Notre Dame de Nazareth. Orszak żałobny prowadził p. Ennery brat zmarłego, b. reprezentant ludu, któremu w tych dniach książę prezydent powrócić do Francyi pozwolił, aby brata przed zgonem zobaczyć. Ceremonią odprawił p. rabin Isidore. W liczbie obecnych znajdowali się: familia barona Rotschilda, pp. Benedykt Fould, Alphen, Allegry bankier, Anspach prokurator Rzeczypospolitéj itd. Po przemówieniu p. Isidore, zwłoki złożone zostały na cmentarzu Père Lachaise.

**Przyjechali do Krakowa od dnia 29go do 30go sierpnia:** — Modriczka Emilia z Galicyi. Menznicki Leopold z Warszawy. Sozańska Antonina, Horodyński Bogusław z Drezna. Martiny Albertina z Paryża. Mozalski Jan z Polski. Psarski August z Warszawy.

**Wyjechali:** Obertyński do Lwowa. Kotarska Kunegunda do Tarnowa. Ligenza Józefa do Lwowa. Grabianka Feliks, Hrabia Lanckoroński Kazimierz do Wrocławia. Hrabiu Cetner Aleksander, Roth Rozalia do Berlina. Konieczkowska Emilia do Prus.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

**Sanok 27 sierpnia.** Zbior żyta, pszenicy i jęczmienia w równéj części naszego obwodu już ukończony, żyta ledwie połowę tego co zeszłego roku, pszenicy zaś bez porównania więcéj, jęczmienia zbiór trochę lepszy jak średni; pszenica jara, która jeszcze nie zebrana, dosyć dobre nadzieje robi. Grochy w ogólności są dobre, bób zaś przeciwnie w tym roku zupełnie chybił. W ogromnéj części naszego obwodu właśnie wszystko nam chybiło, osobliwie owsy, które są głównym artykułem wyżywienia naszych górali, te są tak liche, że ledwo nam się nasienie powróci; kapusty zaś nic niemamy, bo ją gąsienice zupełnie zniszczyły. Najemnika jest podostatkiem, bo niewiele do zbierania. Chłop nasz przewidując, jaki go przednowek na przyszłą wiosnę czeka, chętnie idzie na zarobek. Do naszego nieszczęścia przyczyniła się cztéro-dniowa słota, która nasze liche pszenice i jęczmiona zastała na pomieci, i tak jedno jak drugie, po największéj części zrosło a słoma zczerniała. Brak paszy w tym roku będzie bardo wielki, dla tego téż bydło tak robocze jak dojne i konie, znacznie potaniały, i coraz po miasteczkach na tygodniowych targach tanieje, bo kupca nie znajduje.

Co się tyczy wymłotu, ten jest dosyć dobrym, albo w równiejszéj części naszego obwodu już młócono żyto i pszenicę do siewu, i tak jedno jak drugie po kopie korcuje, żyto nawet miejscami wyżéj korca z kopy wydaje.

Handel zbożowy ogranicza się tylko na miejscową potrzebę, i płaci się pszenicy korzec po 18 złr. w w., żyta po 15 do 16, jęczmienia 11, owsa po $7^{1}/_{2}$, kukurudzy, któréj znaczne są zapasy, sprzedaje się korzec po 16 złr. w. w.

**Gdańsk 27 sierpnia.** Ostatnia angielska poczta w położeniu handlu zbożowego, żadnéj nie przynosi odmiany. Pogoda nieco się polepszyła, ale szkody w polach przez ulewne dészcze zrządzone, są nader znaczne. W poniedziałek wystawiono próbki świeżéj pszenicy w tak mizernym gatunku, że się nie znalazł kupiec nawet po zniżonych cenach. W ogólności ruch targowy był oziębléjszy, ale notowania tak krajowéj jak i zagranicznéj pszenicy w zupełności się utrzymały, a obszerne tranzakcye znalazły przeszkodę w wysokich żądaniach sprzedających.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

| | pszenicy | jęczm. | owsa | bobu i gr. | siem. ln. i rzep. | mąki cent. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| z kraju kwar. | 8,032 | 246 | 6,271 | 421 | — | 26,155 |
| z zagr. „ | 26,341 | 9,710 | 39,566 | 1475 | 13,883 | 22,600 |

Targi irlandzkie i szkockie trzymały się mocno i bez podwyższenia, lecz i bez żadnéj ku podwyższeniu dążności.

We Francyi ciągłe dészcze przeszkadzają żniwom i wielka część zboża w szopie lub na pniu pozostała. Coraz jaśniéj i coraz pewniéj okazuje się zbiór tegoroczny i co do ilości i co do gatunku, niżéj średnich liczonym być musi. Z tego powodu wszystkie bez wyjątku targi nie przestają się podnosić, a przeszłoroczne zdrowe zboże znajdzie wszędzie łatwy i korzystny odbyt, a niema jednego we Francyi okręgu, zkądby nie przychodziły skargi albo na szczupłość, albo na słabą kondycyą ostatniego plonu, który dotąd w znacznéj części niejest jeszcze pod dachem.

W Holandyi, Hamburgu i wszystkich morza Baltyckiego portach, cieszono się ożywieniem handlu zbożowego, a jeśli na naszéj giełdzie nie było odpowiedniego ruchu, musimy to przypisać zupełnie brakowi okrętów.

Kupcy albowiem niemogąc wysłać dawniejszych w części sprzedanych zapasów, w nowe interesa wchodzić niechcą, zwłaszcza przy wysokich obecnie cenach.

Cało-tygodniowy obrot wynosił pszenicy z wody łasztów 305, a ze spichrza 586, żyta łasztów 12.

| Płacono za łaszt | wagi hol. od | do | guld. pras. od | do | korzec warsz. zł. gr. | zł. gr. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy z wody | od 126 | do 130 | od 390 | do 435 | 29 10 | 32 22 |
| | „ 130 | „ $131/_{2}$ | „ 435 | „ 460 | 32 22 | 34 17 |
| ze spichrza | „ 124 | „ $126/_{7}$ | „ 370 | „ 402 | 27 25 | 30 15 |
| | „ 128 | „ 132 | „ 420 | „ 480 | 31 17 | 36 3 |

Najlepsze a szczególniéj bużne celne gatunki były poszukiwane, ziarno średnie z trudnością się dało umieszczać. Próba świeżéj pszenicy z okolic Gdańska dla nadzwyczajnéj piękności powszechną zwracała uwagę.

Dopytywano się o żyto świeże, z zeszłoroczny zaś produkt zupełnie był zaniedbany.

Czas mieliśmy ciepły lecz zmienny, z ciągle przechodniemi dészczami.

W ciągu tygodnia przebyło Toruń na 2ch berlinkach, 50ciu tratwach pszenicy łasztów 39, belek sosnowych 9440 i 41 sztuk okrągłéj dębiny.

Wysokość wody w Toruniu 10 cali.

*Kursa zamian:* Londyn 204. Amsterdam $102^{3}/_{4}$. Hamburg 10-tygod. $45^{1}/_{2}$. Warszawa nie notowana *Makowski Kendzior & Comp.*

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

**Wiedeń.** *Kursa telegraficzne z dnia 30 sierpn.* — Metaliki 5-proc. $96^{7}/_{16}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $86^{3}/_{4}$. — Metaliki 4-proc. 78. — 4-proc. z 1839 r. $141^{1}/_{2}$ — $2^{1}/_{2}$-proc. $49^{1}/_{2}$. — 1-proc. $19^{1}/_{2}$. z ciągn. z 1830 r. 250. $302^{1}/_{2}$. — Augsburg $117^{1}/_{8}$. — Londyn 11 38 kr. — Paryż $138^{1}/_{2}$. — Akcye Bankowe 1349. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2400. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^{7}/_{16}$. B. $112^{1}/_{2}$. Ost-Donau Dampfsch. 757.

**Kurs krakowski** 31 sierpnia. Banknoty 90. — Pruski kurant $103^{1}/_{3}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. $100^{1}/_{3}$. Dukaty 20 złp. gr. — — Listy Król. Pols. bez kup. dają $101^{1}/_{4}$, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają $86^{1}/_{4}$ dają $85^{1}/_{2}$. Cwancygery stare $104^{3}/_{4}$, nowe $105^{3}/_{4}$.

**Kurs lwowski** z dnia 27 sierpn. — Dukat holend. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 35 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 42 kr. — Rubel ros. 1 złr. $52^{1}/_{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 85 złr. — kr.

**Kurs wiedeński** z dnia 28 sierpnia. — Metaliki $96^{3}/_{4}$. — Nowa pożyczka. $86^{7}/_{8}$. — Akcye Banku wied. 1334. — Akcye kolei żel. szl. $218^{3}/_{4}$. — Agio od złota $25^{3}/_{4}$, od srebra $17^{3}/_{8}$.

**Kurs wrocławski** z d. 28 sierpnia. Banknoty austryackie $86^{11}/_{12}$ d. Banknoty polskie $97^{7}/_{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $98^{1}/_{4}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $105^{5}/_{6}$ ż., — dto $3\frac{1}{2}$% $97^{3}/_{4}$ d. — Kolej Krak.-górno-szląs. $90^{5}/_{12}$ ż.

# URZĘDOWE.

(1298) **Kundmachung.** (1-2)

Vom nächsten Sonntage angefangen, werden die zwischen Krakau und Krzeszowice bei günstiger Witterung verkehrenden Spazierzüge statt um 8 Uhr, wie es bisher der Fall war, schon um 7 Uhr Abends von Krzeszowice nach Krakau zurückfahren.

*Von der k. k. Betriebs-Direktion der östl. Staats-Eisenbahn.*

Krakau am 30 August 1852.

## Obwieszczenie

Od następnéj niedzieli począwszy, zaprowadzone pociągi spacerowe w dnie pogodne między Krakowem i Krzeszowicami, będą zamiast o 8méj, jak to dotychczas miało miejsce, już o 7méj wieczór z Krzeszowic do Krakowa wracać.

*Z c. k. Dyrekcyi kolei żelaznéj Rządowéj wschodniéj.*

Kraków dnia 30 sierpnia 1852.

# Inseraty.



## SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

| DZIEŃ | GODZINA | STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura. | STOP. CIEPŁA według Reaumura. | PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e | KIERUNEK wiatru i natężenie. | STAN ATMOSFERY. | ZJAWISKA NAPOWIETRZNE. | ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 30 | 2 | 27" 7"'. 694 | + 21° 2 | 5"' 82 | ppł. wschod. słaby | pogoda z chmur. | | | |
| „ | 10 | „ 6 795 | + 15 8 | 5 81 | północny | pochmurno | błyskawica na zach. | + 23° 3 | + 10° 9 |
| 31 | 6 | „ 6 267 | + 12 6 | 4 98 | „ „ | pogoda z chmurami | | | |